Rok VI. Nr. 26.

Wychodzi wKrakowie w każdą Niedzielę (w dniu przedstawienia teatralnego). Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1877.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 8 kwietnia.

Jutro daną będzie: *Emigracya Chłopska*. We wtorek po raz trzeci: *Kalosze* i *Dwie Blizny*. We czwartek komedya Fredry (ojca): *Wielki człowiek do małych interesów*.

* * *

Przedstawienie *Gagatka pana Majstra* dane na benefis panny Pauliny Wojnowskiéj, powiodło się wcale dobrze. Beneficyantkę, która umiała zdobyć sobie rzetelną i sumienną pracą sympatyę w naszem mieście, przyjmowano oklaskami. Artyści grali z werwą, a p. Wojdałowicz wyśmienicie, na szczególniejszą jednak pochwałę zasługuje taniec czeski, w którym pp.: Ficzkowska i Bogucki byli wyśmienici.

* * *

W drugie święto wznowiono najwięcéj lubianą operetkę: *Córkę Pani Angot*. Przedstawienie pomimo zupełnéj zmiany ról poszło gładko i pięknie. Wiele oklasków zebrały: pani Wierzbicka w roli panny Lange i panna Płaczkowska, któréj postępy w każdym wystąpieniu są widoczne. Pan Einszporn był dobrym Ange-Pitou. Inne role grali wybornie pp.: Morozowicz i Ignatowski.

* * *

W sobotę na benefis sympatycznego artysty pana Jankowskiego, przedstawionym będzie dramat: *Iwan Podkowa*, zalecony do grania przez komisyę konkursową krakowską w roku 1876. Nie wątpimy, że przedstawienie to szczelnie zapełni teatr.

* * *

Z początkiem maja rozpoczną się na naszéj scenie gościnne występy. Będzie to zakończeniem zimowego sezonu.

* * *

Odbywają się próby z operetki Souppego: *Fatiniza*. Piękna ta operetka daną będzie w końcu bieżącego miesiąca.

* * *

We czwartek grano po raz czwarty komedyę pp.: Newskiego i Dumasa: *Daniszewy*. Przedstawienie to, w którym już kilkakrotnie pisaliśmy, odznaczało się równie wyborną grą artystów o głównych rolach, jak dawniéj. W roli Anny Iwanównéj, wystąpiła jako gość panna Petrowicz; brak rutyny i obejścia ze sceną były widoczne. Teatr na przedstawieniu tem był pełny, do miejsc numerowanych zabrakło biletów.

* * *

W Poznaniu rozpocznie gościnne występy znakomita artystka teatrów warszawskich pani Aleksandra Rakiewiczowa.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

LWÓW.

(Ciąg dalszy).

Daléj mówi:

„Jeżeliby komu za ciemnem było to wszystko, co powiedziałem o usilności rządu w Galicyi, tworzenia głupców uczonych, niech tylko weźmie filozoficzne sonety Kamińskiego do ręki, a pewno mu rozwidni. Przekonają one niezbicie, ze Kamiński nie ma ani poetycznego umysłu, ani estetycznego pojęcia, ani uczucia piękności, ani ogładzonego smaku; co gorsza, że dostał pomieszania, jak jaki żak w téj właśnie chwili, kiedy Napadziewicz wymawiał: „Ideale, reale et copula utriusque?“ Odtąd dzielny duch jego upiwszy się duszą kałamarza, zawsze po jednéj bryka ujeżdżalni i w punkcie widzi trzy punkta (słowa własne). O majaku! Pomimo tego wszystkiego, ponieważ w Galicyi *nikt nie jest tym, na coby przez zdolność swoję zasługiwał*, ale tym tylko, czém go rząd mieć pragnie, Kamiński jest nienaruszoną powagą we Lwowie. Zetrzeć cokolwiek skorupy zarozumiałości, która go ochrania przed naciskiem jak żółwia, jest niepodobieństwem. Cenzor czuwa nad tém, aby go nikt nie ganił i błędów jego nie wytykał. Pisał on i wydawał różnemi czasy rozmaite wiersze, drobniejsze, chociaż nie tak niedorzeczne, jak sonety, jednakowoż torby sieczki nie warte, a słów i rymów jest z korzec. W odurzającym dymie sławy swojéj literackiéj począł się kasać na wielkiego filozofa, zamykać po całych tygodniach w oddzielnym pokoju, brać duszę w stępy, jak rzepak na oléj, i wydusił z niéj banalukę o filozoficzności języka. Opowiada to żona z próżnością godną wielkiego stadła, gdyż odtąd poczyna się znaczna reforma wielkości jéj męża. Oto przewiercił wtedy filozofią. Miało jednak to zamykanie i rzeczywiste dla obojga małżeństwa korzyści, gdyż go dłużnicy znaleść nie mogli. Oczywista, iż przy takiem zawiadowywaniu dochody teatralne szły marnie, wzmagał się nieporządek i niedostatek, a nie przybywało tylko lelum polelum, nux, orzech, jądro, głowa i t. d. Nieprzestawając na tém filozoficzni aktorowie poczęli więc prościéj myśleć o sobie; oderwali się od przemądrego naczelnika, sprowadzili nowy porządek, pobierali sami dochody i wspólnie nimi rządzili. To tylko ochroniło teatr od upadku, do którego wtedy się pochylił. Kamiński otrzymał redaktorstwo gazety odebrane Michalewiczowi. Ssena polska na tém zyskała. Starają się aktorowie o dobór sztuk nowych i zajmujących.“

To jest zdanie młodego pisarza torującego nowe drogi w literaturze polskiéj w r. 1842. Jakże odmienne są słowa starego hetmana literatury Wincentego Pola w listach do żony z r. 1840 o tymże Kamińskim:

„Stary Kamiński (pisze Wincenty Pol) jest jeszcze zawsze ten sam i ognisty i wymowny, i niesłusznie podobno nazwałem go starym. Wieczna szkoda, że ten człowiek nie ma katedry; gdy wpadnie w zapał, przybiéra wymowa jego tyle prawdy, prostoty i obrazów, iż niepodobna, żeby nie przekonał słuchacza o prawdzie swojego twierdzenia. Myśli idą u niego z natchnienia i filozoficzne jego improwizacye mają w sobie więcéj poezyi, niż wszystkie jego pisane poezye. Cały ten jednak magnetyzm jego ducha stygnie w piórze, lecz gdyby Kamiński miał katedrę, utworzyłby dzielne pokolenie, bo posiada szczególny dar rozwijania pomysłu, a to jest podobno najwyższem zadaniem mistrza!“

Tyle o Fredrze i o Kamińskim — obaczmy co mówi niwelacyjne pióro szermierza literackiego o aktorach i Skarbku:

W zaczęciu artykułu daje przytyk do nowo przybyłych (Dawizon, Aszpergerowie), którzy nie poczuwali się do solidarności ze starymi aktorami w czynieniu oppozycyi przeciw nowéj Dyrekcyi Skarbka, a mówiąc, że publiczność nie może w teatrze swobodnie objawiać swéj opinii, lecz zmuszaną bywa przez policyę do miarkowania téj opinii, oświadcza:

„Aktorowie lwowscy wiedzą, że nie od publiczności, lecz od względów policyi zawiśli i starają się o nie jak mogą. Ci, którzy mają niezaprzeczone wyraźnie talenta i ustalone już wzięcie, n. p. Nowakowski, Smochowski, Rudkiewiczowa, Starzewska, ci zobojętnieli na oklaski i wywoływania, bo nie mogą zasłużonych, od urzędowych rozróżnić. Ci zaś, których talent jest wątpliwy, p. p. Rejmers, albo nie mieli dość czasu wykształcić się i potrzebują jeszcze względności n. p. Radowska, albo nie mają zupełnie talentu n. p. Kamińska i Zamecka; ci mówię, jeżeli chcą być więcéj cenieni, jak zasługują, muszą sobie kabałami pomagać? Tak Kamińska n. p. unosi się zawsze w myślach ku sławie mężowskiéj i przywdziewa dobry zapas jego zarozumiałości, a gra źle; szczególniéj Dziewicę orleańską bardzo źle. Mimo to jednak *Gazeta Lwowska* (mąż jest redaktorem) nie może dosyć wynaleźć jéj pochwał. Nieporównana artystka! głęboko pojęła rolę swoją. Przyjęta z uniesieniem etc. Gdybyśmy przynajmniej wiedzieli, czy to jéj tak kadzi miłość mężowska, czy synowska? (bo dla gacha za brzydka i za stara) to trzebaby już odżałować prawdę dla cnót familijnych, i także pochwalić? Zameckiéj grę, gdyby jaki prostaczek chciał szczérze rozebrać i dowieść, że jest nudna i monotonna, że pucołowata pa—nienka (krztusiło mnie), prawie nigdy roli swojéj nie rozumie, ale ją zawsze na jedno dawne kopyto nabija, że aby pojąć ducha sztuki, jest na to za ordynaryjna; że ufając zanadto w środki brudne, nie przykłada usilności i pracy, że pomimo rzęsistych oklasków, śpiewa zawsze mylnie i nieprzyjemnie; że afronterya i bezwstyd nie są pięknością ani artystostwem: to ci panowie nie pozwoliliby tego drukować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 106.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 8 Kwietnia 1877 r.

Po raz drugi:

Komedya w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry:

KAŁOSZE

OSOBY:

Pan Leander Inicki — — —	Pan Szymański.	Karol Bótowski — — — —	Pan Wojdałowicz.
Panna Balbina, jego siostra —	Pani Wolska.	Zuzia, służąca pana Inickiego —	Panna Ficzkowska.
Emilia, jego córka — — —	Panna Csaki.	Chłopiec ze sklepu — — —	P. Kwiatkowska.
Pan Filip Filowicz — — —	Pan Podwyszyński.		

Rzecz dzieje się w mieście, w mieszkaniu Inickiego.

Zakończy:

Operetka w 2 aktach — libretto W. L. Anczyca; pierwotny szkic St. Dobrzańskiego; muzyka K. Hoffmana:

ŻAKI

OSOBY:

Dominus Hiacynthus, bakałarz —	Pan Morozowicz.	Kościesza (Żaki) — — — —	Pani Siedlecka.
Zosia, jego siostrzenica — —	Panna Płaczkowska.	Chruścik (Żaki) — — —	P. Krasnopolska.
Zbigniew (Żaki) — — — — —	Pani Wierzbicka.	Pomian (Żaki) — — — —	Panna Ficzkowska.
Łaszcz (Żaki) — — —	Panna Kwiecińska.	Kazimierz Zaklika, towarzysz pancerny — — — —	Pan Eiszporn.
Kraska (Żaki) — — —	Panna Wyszowska.	Barbara, gospodyni Dominusa —	Panna Wojnowska.
Sapajło (Żaki) — — — — —	P. Morozowiczowa.		

Rzecz dzieje się w szkólce parafialnéj około roku 1790.

W akcie I. komiczna galopada układu p. Alberta Ekera.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub 1go piętra 6 złr.— Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowej lub 1go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódméj.